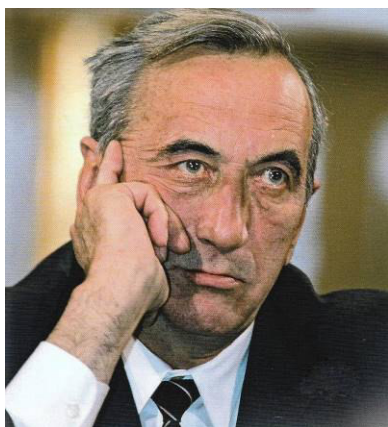


X

Wałbrzych w III Rzeczpospolitej Polskiej (od 1989)



Przełomowym wydarzeniem historycznym, o wielkim znaczeniu dla przyszłości całej Polski, stały się demokratycznie przeprowadzone wybory do sejmu i senatu, które odbyły się 4 czerwca **1989** roku. Pierwszym premierem rządu, powołanego 24 sierpnia **1989** roku, został Tadeusz Mazowiecki, człowiek mocno związany z „Solidarnością” i jej przewodniczącym Lechem Wałęsą. Zgodnie z umową zawartą przy „okrągłym stole”, prezydentem RP, do czasu przeprowadzenia wyborów prezydenckich, został Wojciech Jaruzelski.



Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obywatelskiego w Wałbrzychu był wówczas Janusz Gąsiorowski. Był mieszkańcem Wałbrzycha od 1956 roku. Od 1970 do **1982** roku był dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego. W **1981** roku, po powstaniu NSZZ „Solidarność”, I LO stało się siedzibą Solidarności Oświaty Regionu Wałbrzyskiego. 13 grudnia **1981** r. aresztowano i internowano najbardziej zaangażowanych w działalność opozycyjną nauczycieli, w tym również

żonę Pana Janusza - Martę Gąsiorowską a Janusz Gąsiorowski został relegowany z pracy. W **1989** r. zaangażował się w tworzenie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Wałbrzychu i na terenie województwa wałbrzyskiego. Najpierw był Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Wałbrzycha, a następnie Przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Janusz Gąsiorowski nie dążył do objęcia reprezentacyjnych funkcji, po wyborach w czerwcu **1989** roku, których wynik był ogromnym sukcesem opozycji, nie objął żadnej funkcji publicznej.

Do Parlamentu z listy Komitetu Obywatelskiego w województwie wałbrzyskim kandydowali: Mieczysław Tarnowski, Włodzimierz Bojarski, Marian Kowal, Stanisław Tomkiewicz i Jan Lityński. W kampanię wyborczą zaangażowanych było wiele osób - dzięki ich pracy agitacyjnej i dzięki entuzjazmowi społeczeństwa kandydaci Komitetu Obywatelskiego wyraźnie pokonali w tych wyborach przedstawicieli PZPR. Spośród grona tych parlamentarzystów tylko profesor Bojarski przemawiając do górników w Wałbrzychu powiedział im już wtedy, głośno i wyraźnie, że wałbrzyskie kopalnie, z uwagi na ich nierentowność, będą musiały być zlikwidowane. Nie do wszystkich to docierało.

Władze miasta wybrano w pierwszych, w pełni wolnych wyborach do władz samorządowych wszystkich szczebli, jakie odbyły się 27 maja **1990** roku. W wyborach tych aż 41 mandatów, na 45 możliwych, zdobył Komitet Obywatelski "Solidarność". W dniu 19 czerwca powołano prezydenta i zarząd miasta Wałbrzycha.

Należało spodziewać się szybkich zmian, oczywiście tylko z korzyścią dla społeczeństwa. Ale tak naprawdę, to nikt wtedy nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, ilu i jakich wyrzeczeń wymagać będzie życie w nowej, demokratycznej Polsce. Na ogół w społeczeństwie panował entuzjazm i wiara w możliwość szybkiego rozwoju zarówno całego kraju, jak i pojedynczych jednostek, które będą wreszcie mogły prowadzić prywatną działalność gospodarczą.

Przygotowywany był program powszechnej prywatyzacji – każdy pracujący obywatel miał otrzymać swój udział w prywatyzowanym majątku narodowym, czyli własny udział we wspólnym majątku wszystkich obywateli. Sprawa ta jednak przewlekła się, wciąż trwały dyskusje nad sposobem jej przeprowadzenia, czyli rzeczywistego wykonania tej powszechnej prywatyzacji.

Zaczynało się nieźle. Ludzie byli pełni optymizmu, wierzyli, że prawdziwa demokracja i gospodarka rynkowa szybko odmienią ich losy. Wszyscy chcieli coś zrobić, najchętniej na własny rachunek. Firmy państwowe, z kuriozalnie rozbudowaną administracją zaczynały mieć problemy ze zbytem swych zbyt drogich produktów. W ich miejsce wchodził mniejsi, prywatni wytwórcy, ponieważ dopuszczono wreszcie pełną konkurencję firm prywatnych. Do kraju zaczęły napływać towary importowane.



Powstało mnóstwo małych, kilkusobowych firm produkcyjnych i handlowych. Nowi przedsiębiorcy, na miarę swych możliwości inwestowali w rozwój tych swoich, małych firm. Niektórzy zaczęli od łóżka polowego lub „szczęki” ustawionej na centralnym placu Piaskowej Góry, zwanym szumnie „Manhattanem”.

Także w kulturze wałbrzyskiej działało się jeszcze całkiem dobrze. W **1989** roku, po remoncie trwającym kilkanaście miesięcy oddano ponownie do użytku obiekty Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, noszącego imię Jerzego Szaniawskiego, mieszczącego się przy ulicy Lewartowskiego. Potem już w latach dziewięćdziesiątych wyremontowano także Filharmonię Sudecką.

W Europie działy się w tym czasie bardzo ważne rzeczy. Wydarzenie goniło wydarzenie, wszystkie niesłychanej wagi, wręcz przełomowe.

W ZSRR sekretarz generalny KPZR Michaił Gorbaczow głosił, i co ważniejsze, rzeczywiście wprowadzał w życie "głasność" i "pieriestrojkę". Związek Radziecki otwierał się na świat, wycofując jednocześnie swe wojska z NRD i z Polski.

W listopadzie **1989** roku runął mur berliński i nastąpiło otwarcie granic NRD, do Berlina przyleciał z wizytą kanclerz RFN - Helmut Kohl. Przerwał wtedy wizytę w Polsce, aby być na miejscu w centrum tych wydarzeń. W lutym **1990** roku H. Kohl poleciał do Moskwy, aby uzyskać zapewnienie Gorbaczowa, że ZSRR nie będzie przeszkadzać w przygotowywanym zjednoczeniu Niemiec.

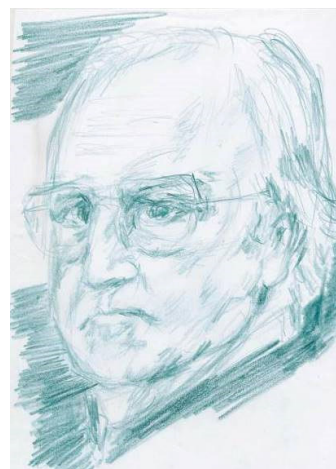
To doniosłe wydarzenie, o olbrzymim znaczeniu dla przyszłości całej Europy, za zgodą wielkich mocarstw, nastąpiło 3 października **1990** roku. Już 4 października zjednoczone Niemcy zostały również przyjęte do NATO.

14 XI **1990** roku w Warszawie podpisano wreszcie traktat między zjednoczonymi Niemcami a Polską potwierdzający granice na Odrze i Nysie Łużyckiej. Polsko-niemiecki traktat graniczny podpisali 14 listopada 1990 ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec, Krzysztof Skubiszewski oraz Hans-Dietrich Genscher.

Rok wcześniej miało miejsce spotkanie Helmuta Kohla z "solidarnościowym" premierem Tadeuszem Mazowieckim w Krzyżowej (dawnym majątku von Moltke'go). Obaj mężowie stanu wzięli udział w historycznej mszy, podczas której doszło do wymiany symbolicznego gestu pojednania. W lipcu **1990** roku powstała „Fundacja Krzyżowa dla Porozumienia europejskiego”, której honorową przewodniczącą została Freya von Moltke, wdowa po zamordowanym założycielu „Kreisauer Kreis” (Kręgu z Krzyżowej).

Traktat z 14 listopada **1990** roku ostatecznie zatwierdził granicę między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską.

8 kwietnia **1991** roku wprowadzono bezwizowy ruch graniczny pomiędzy zjednoczonymi Niemcami a Polską (co na początku zaowocowało powstaniem przygranicznych bazarów) a niedługo potem, 17 czerwca **1991** roku, podpisano kolejny traktat - o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy Polski z Niemcami.



W Polsce tymczasem początkowa euforia stopniowo, lecz wyraźnie słabła. Wpływ na to miały sprawy gospodarcze oraz mocno z tym związane kłótnie o władzę i przepychanki w obrębie ówczesnej elity politycznej. Wewnątrz potężnego związku, który potrafił doprowadzić do zmiany ustroju politycznego, zaczęło coraz częściej dochodzić do podziałów.

Związek się dzielił, tworzyły się nowe frakcje, powstawały partie. Wielu spośród zapalonych działaczy, już po kilku latach poczuło gorycz i rozczarowanie związane z poczynaniami ludzi, którzy dotarli do szczytów władzy państwowej i związkowej, po czym szybko i całkowicie zapomnieli dzięki komu tam się znaleźli. Inni po prostu nie mieli już sił. Mieczysław Tarnowski został senatorem, ale nie doczekał końca kadencji - od dawna ciężko chory, zmarł 11 maja 1991 roku.



Po ustąpieniu Wojciecha Jaruzelskiego, który sam złożył projekt ustawy o skróceniu jego kadencji prezydenckiej, 27 września 1990 roku Sejm przyjął ustawę o wyborze prezydenta. Marszałek sejmu wyznaczył wybory na 25 listopada. Według przyjętej ordynacji wyborczej o urząd prezydenta mógł się ubiegać każdy obywatel polski mający co najmniej 35 lat, korzystający z pełni praw wyborczych do Sejmu, który zbierze co najmniej 100 tysięcy podpisów poparcia. Do wyboru potrzebna była większość ponad 50% głosów. W przypadku niezyskania przez żadnego z kandydatów ponad 50% głosów przeprowadzana miała być II tura wyborów, w której mieli brać udział dwaj kandydaci z największą liczbą głosów. O stanowisko prezydenta ubiegało się 6 kandydatów: Roman Bartoszcze, Włodzimierz Cimoszewicz, Tadeusz Mazowiecki, Leszek Moczulski, Stanisław Tymiński i Lech Wałęsa. Strona solidarnościowa – coraz bardziej utożsamiana z liberalnym centrum i prawicą – wystawiła 2 kandydatów: Lecha Wałęsę i Tadeusza Mazowieckiego. Lewicę w tych wyborach reprezentował Włodzimierz Cimoszewicz. Prezydentem RP (dopiero w drugiej turze, w znacznej mierze dzięki poparciu Kościoła) został Lech Wałęsa, symbol „Solidarności”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

W najbliższym otoczeniu prezydenta natychmiast pojawili się liczni różni „doradcy” i „współpracownicy”, na temat których krążyły po kraju liczne plotki i pogłoski. Na wszystkich oficjalnych spotkaniach i uroczystościach zaczęli pojawiać się przedstawiciele kleru. Nawet obrady związkowe rozpoczynano od zbiorowego uczestnictwa w mszy.

Zmiany polityczne wpłynęły na istotne zmiany w całej gospodarce państwa. Wprowadzenie gospodarki rynkowej nie mogło być przeprowadzone z dnia na dzień, był to trudny i skomplikowany proces. W tym trudnym czasie wielkie możliwości otwierały się też przed wszelkiego rodzaju kombinatorami i cwaniakami, wykorzystującymi rjeszcze niedojrzałe i niedopracowane przepisy prawno-handlowe. Dzięki niezależnym mediom (głównie dzięki prasie) zaczęły wychodzić na światło dzienne olbrzymie, dotąd wprost niewyobrażalne, afery gospodarcze. Kontakty i znajomości z „górami” umożliwiały bowiem, dobrze ustawionym „kolesiom”, odpowiednio wcześniejszy

dostęp do poufnych informacji o przygotowywanych, istotnych zarządzeniach gospodarczych, dotyczących różnych dziedzin, np. daty wprowadzenia akcyzy na alkohol i papierosy.

Dla handlowca-importera taka odpowiednio wcześniejsza informacja to olbrzymi majątek, gwarancja szybkiego i łatwego zysku. Stąd wzięły się fortuny kilku naszych największych „przedsiębiorców”. Postępowano zgodnie z amerykańską szkołą: „pierwszy milion trzeba ukraść”. W tych działaniach brali udział „biznesmeni” mający powiązanie zarówno z lewicą, jak i z prawicą – dla tych ludzi ani przynależność polityczna, ani zasady moralności chrześcijańskiej nie miały zbyt wielkiego znaczenia. Działania takie stały się na tyle powszechne, że trzeba było aż ogłoszenia propagandowej akcji „czystych rąk” prowadzonej przez Włodzimierza Cimoszewicza (ministra sprawiedliwości a potem premiera koalicyjnego rządu SdRP i ZSL). Po kontroli przeprowadzonej w październiku 1994 ujawnił on nazwiska osób, które pełniły funkcje rządowe i jednocześnie zasiadały w radach nadzorczych spółek prawa gospodarczego.



Widząc tę walkę o kasę, wielu wartościowych ludzi odeszło z szeregów „Solidarności” rezygnując z działalności politycznej i społecznej. Ludzi tych zraził brak odpowiedzialności politycznej przywódców, którzy coraz bardziej sterowali na prawo i zacieśniaли związki z Kościołem. Odstęczyły ich również wewnętrzne rozgrywki prowadzone wśród grona najwyższej stojących przywódców tego ruchu społecznego, który przecież ich na te wyżyny wyniósł. Wielu aktywnych, szeregowych działaczy zraził konformizm i odstępstwa od głószanego wcześniej programu, widoczne u przedstawicieli góry związkowej.

Niżsi, nieetatowi działacze i szeregowi członkowie związku musieli szybko wrócić do szarej rzeczywistości i zająć się przede wszystkim codzienną pracą, choćby z najbardziej prozaicznych względów ekonomicznych.

Bardzo szybko, może nawet zbyt szybko, w tym dopiero tworzoną, kapitalistycznym systemie zaczęto realizować zasady gospodarki wolnorynkowej. Bardzo ważną instytucją stał się Urząd Skarbowy, który zajrzał do kieszeni każdego obywatela. A na szczytach wrzała walka o rządowe stołki i najbardziej intratne stanowiska w gospodarce (np. w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa). Wkrótce zaczęto mówić o pierwszych, wielkich aferach finansowych (takich jak działalność spółki ART-B, czy Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, czyli FOZZ, i inne). Ich działania polegały na sprzeniewierzeniu pieniędzy społecznych albo na bezwzględnym wykorzystywaniu układów i znajomości wśród sfer rządowych umożliwiających łatwy dostęp do informacji o zmianach w przepisach celnych, akcyzowych i podatkowych. Wykorzystywano także niejednoznaczności i niedokładności przepisów prawnych, a także słabości ówczesnego systemu bankowego. Te największe afery, w wyniku których do prywatnych kieszeni przepłynęły olbrzymie społeczne pieniądze, dotąd nie zostały w całości ujawnione, nie odzyskano też oczywiście społecznego majątku. W ciągu kilku lat wyrosła za to grupa polskich potentatów finansowych, operujących majątkami przyprawiającymi o zawrót głowy.

Nie uporano się z biurokracją i potężnymi przerostami w administracji rządowej i lokalnej. Aby obsłużyć całą, ogromnie rozbudowaną, nieprodukcyjną sferę budżetową trzeba było ściągnąć pieniądze z tych, których praca przynosiła jeszcze wymierne korzyści. Pod pozorem likwidacji szarej strefy (unikającej opodatkowania swej działalności gospodarczej) zaczęto, więc, stopniowo, ale skutecznie dławić drobną i średnią przedsiębiorczość lokalną poprzez wprowadzanie dodatkowych obciążeń fiskalnych.

Całkowitym niewypałem, a w powszechnym odczuciu społeczeństwa po prostu jednym wielkim oszustwem, okazał się szeroko propagowany Program Powszechnej Prywatyzacji przeprowadzony w oparciu o Narodowe Fundusze Inwestycyjne (NFI). Program Powszechnej Prywatyzacji – to realizowany od grudnia 1994 roku do 1998 roku, rządowy program przekształcenia 512 przedsiębiorstw państwowych w spółki prawa handlowego (spółki akcyjne) przy udziale ok. 27 mln dorosłych obywateli Polski. Teoretycznie głównym celem programu było umożliwienie państwowym przedsiębiorstwom dostępu do szerszych rynków zbytu, kapitału oraz nowszych technologii. Dzięki temu miała zostać polepszona ich konkurencyjność i efektywność.

Po latach program został nazwany „najdroższą porażką III RP”. Majątek obejmujący 512 przedsiębiorstw państwowych „stał się przedmiotem afer, korupcji i nielegalnych transakcji, na których wzbogacili się pseudo-biznesmeni i politycy”. Przez 7 lat działalności 15 NFI zdołało wprowadzić na giełdę zaledwie około 10 przedsiębiorstw. Tymczasem każda firma zarządzająca dostawała co roku około 3,2 mln USD (plus bliżej nieokreślone wynagrodzenie w złotych). Koszty pokrywało Ministerstwo Skarbu z podatków obywateli. Umowy o wynagrodzenie z firmami zarządzającymi nie uzależniały wysokości wynagrodzenia od wyników finansowych funduszy.

Świadczenia udziałowe rozdane z wielkim rozgłosem wszystkim pracującym, tym, którzy przez całe dziesięciolecie tworzyli gospodarkę narodową i wspólnym wysiłkiem utrzymywali ją na chodzie, okazały się niewiele wartymi świstkami papieru - nie można było w oparciu o nie myśleć o jakichkolwiek, choćby najmniejszych inwestycjach. W końcu skupili je nieliczni cwaniacy, bo tylko znacząca ich ilość mogła dać jakiś rzeczywisty i konkretny dochód. Po 10 latach inwestowania w NFI świadectwo udziałowe okazało się warte tyle samo, co 3 lub 4 butelki wódki!.

Nad Wałbrzychem od początku przemian zawisły bardzo ciemne chmury. 29 listopada 1990 roku Ministerstwo Przemysłu, na





podstawie uchwały Rady Ministrów, wydało zarządzenie o zamknięciu wszystkich trzech kopalń wałbrzyskich. 15 grudnia 1990 roku kopalnie wałbrzyskie postawione zostały w stan likwidacji.

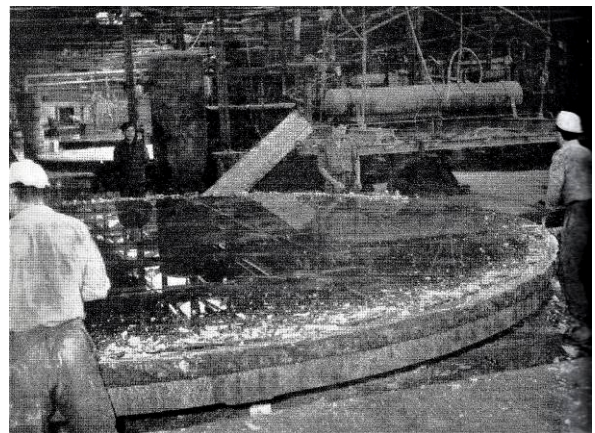
W latach 1992-93 Rada Ministrów uznała Wałbrzych za miasto, któremu grozi klęska bezrobocia, a całe województwo wałbrzyskie za „teren, zagrożony wysokim bezrobociem strukturalnym”.

Już wówczas, w okresie od stycznia do czerwca 1990 roku liczba klientów opieki społecznej podwoiła się, wzrastając z 1500 do 3000 osób. Mimo tych ostrzegawczych znaków, nadal nie w pełni zdawano sobie sprawę z tego, co naprawdę oznacza dla miasta likwidacja całego przemysłu węglowego. Początkowo wszyscy byli jeszcze dobrej myśli, górnicy mieli dostać odprawy, miały być też pieniądze na szkolenia, na przekwalifikowanie, na start do nowych działań, niezwiązanych już z górnictwem.

Zgrzytać, i to mocno, zaczęło w Wałbrzychu już podczas pierwszych działań prywatyzacyjnych, tych zupełnie niezwiązanych z górnictwem.

Zaczęły się dziać dziwne rzeczy: dotychczas dobre zakłady, dające niezłą produkcję, posiadające bogaty park maszynowy, okazywały się być nierentowne, zaczynały mieć kłopoty ze zbytem, popadały w długi.

Taka właśnie była przygrywka do likwidacji Huty Szkła "Wałbrzych", a następnie sprzedaży jej najlepszych części. Podobnie działo się tuż przed prywatyzacją Zakładów Porcelany Stołowej "Wałbrzych".



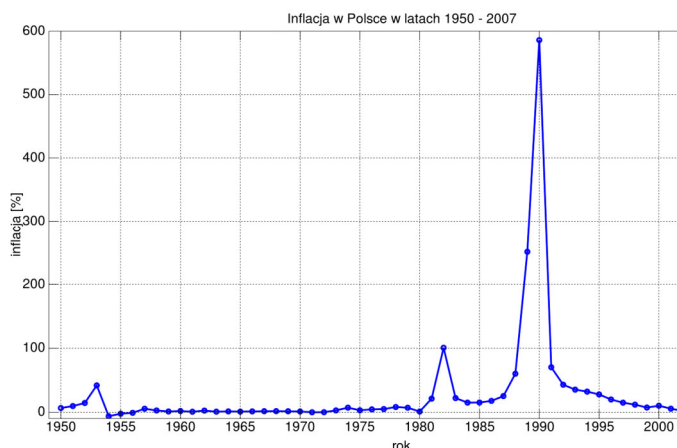
Prywatyzacja przedsiębiorstw często przeprowadzana była byle jak, bez starannego rozpoznania wiarygodności oferentów chętnych do kupna dotąd państwowych, czyli społecznych zakładów. Zakłady te prywatyzowano zbyt pośpiesznie, często dla samej „prywatyzacji”, ponieważ władze zarządzające polską gospodarką, ślepo zapatrzona w rozwiązania istniejące w najbogatszych krajach świata, głosiły teraz bezwzględną wyższość prywatnej formy własności nad własnością państwową (społeczną).



Jaskrawym przykładem takiej nieudanej prywatyzacji była sprzedaż Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Walimiu. Nie pomogły protesty i manifestacja załogi w **1992** roku. Nowy właściciel ani myślał dotrzymywać zobowiązań w zakresie obiecanych gwarancji socjalnych. Nie interesowała go też produkcja - interesował go jedynie zysk ze sprzedaży maszyn i urządzeń firmy, czym doprowadził najpierw do likwidacji, a następnie do kompletnej

ruiny całe przedsiębiorstwo o bogatej przeszłości i pięknej tradycji. Obecnie straszą w Walimiu opuszczone hale, gołe mury, bez drzwi i okien, zarastające dzikimi krzewami. To już ruina.

Szalała inflacja. W 1990 roku osiągnęła rekordowy poziom. Starano się ją ograniczyć m.in. poprzez rygorystyczne stosowanie tzw. popiwku. Pieniądzy, którymi dysponowały zarówno gospodarstwa domowe jak i przedsiębiorstwa było dużo więcej niż poziom podaży dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych.



Do olbrzymiego wzrostu cen przyczyniła się ich liberalizacja, w sytuacji gdy nie zaczęły jeszcze działać żadne ograniczenia wzrostu płac.

W gospodarce przeważały struktury monopolistyczne, a konkurencja jeszcze słabo działała. Do tego kurs złotego do walut wymienialnych był ustalony na bardzo niskim poziomie, wobec czego dewaluacja działała bardzo silnie na podrożenie importu. Inflację ograniczano poprzez niską indeksację płac



(jak najmniejsze podwyżki płac) i surowe stosowanie tzw. popiwku – czyli kar za podnoszenie płac powyżej indeksacji.

W ten sposób przy rosnących cenach i wolniejszym

wzroście płac pusty pieniądź był z rynku stopniowo eliminowany. Ale przy okazji najsilniej uderzało to w przedsiębiorstwa państwowe, których pracownicy domagali się systematycznych podwyżek (wspierani przez zakładowe struktury „Solidarności”). Często doprowadzało to do likwidacji tych przedsiębiorstw.

Trudności ekonomiczne wałbrzyskich zakładów pracy doprowadziły do tego, że począwszy od 1 stycznia **1993** roku, zrezygnowały one z prowadzenia szkół przyzakładowych i przekazały je Kuratorium Oświaty.



Zlikwidowane zostały również, z takim trudem tworzone niegdyś biblioteki przyzakładowe. W **1992** roku zakończył swą działalność GDK "Wałbrzych" i kino "Górnik".

Nie było już kopalń, które utrzymywałyby działaczy i zawodników klubów sportowych. W sezonie 1991/92 zespół "Górnika", z uwagi na trudności finansowe został wycofany z rozgrywek piłkarskich; w następnym roku wrócił do nich, ale już jako trzecioligowiec.

15 września **1994** roku zakończono eksploatację węgla na polu „Piast” kopalni „Nowa Ruda”. Zapadły decyzje władz państwowych o stopniowej likwidacji Zagłębia Wałbrzysko-Noworudzkiego. Dodatkowo, o czym już wspomiano, w regionie upadła część przedsiębiorstw włókienniczych.

Wałbrzych bardzo szybko zaczął przeżywać trudne chwile związane bezpośrednio z ostateczną likwidacją całego zagłębia węglowego. Początkowo pewne nadzieje wiązano jeszcze z uruchomionym 1 lipca **1994** roku Zakładem Wydobywczo-Przeróbczym Antracytu, spółka z o.o., popularnie nazywanym "Antracytem". Ponad tysiąc górników miało w nim pracować jeszcze, co najmniej, przez kolejnych 12 lat. Niestety, tylko przez pierwszych 8 miesięcy odnotowano pozytywne wyniki gospodarcze. Potem doszło do załamania produkcji, bo ponoć źle oszacowano jej wielkość. Rosły straty. W końcu w **1998** r ogłoszono upadłość zakładu.



Nie pomogły starania i wysiłki niewielkiej grupy ludzi, którzy wciąż głosili tezę, że w Wałbrzychu nadal istnieją wystarczająco bogate złoża węgla i po skupieniu wydobywania w jednej kopalni (temu miał służyć nowoczesny szyb „Kopernik”), oraz po ograniczeniu wydatków na cele niezwiązane z samym wydobywaniem, przedsięwzięcie takie byłoby nadal opłacalne. Zapadły nieodwołalne decyzje o ostatecznej likwidacji wszelkiego wydobywania.

Budowę szybu „Kopernik” rozpoczęto w **1983** roku.

Wtedy uważano, że ta budowa unowocześni całe Zagłębie Wałbrzyskie i sprawi, że wydobycie węgla będzie rentowne. Koncepcję modernizacji opracowano już w latach 70-tych. Na terenie Kopalni „Victoria” miał powstać nowy szyb wydobywczy wraz z całą infrastrukturą. Modernizacją miały być objęte wszystkie wałbrzyskie kopalnie połączone w jeden duży i dochodowy zakład wydobywczy. 26 marca **1980** roku podjęto decyzję o realizacji przedsięwzięcia. Budowę nowej kopalni, którą nazwano „Kopernik”, powierzono Pe-BeKa Lubin.

W ramach zadania, między innymi wydrążony został nowy szyb wydobywczy o głębokości 1166 metrów od powierzchni ziemi i średnicy 7,5 metra. Stała nad nim ponad 80-metrowa wieża szybowa, podobna do tych, które stoją w Lubinie, Rudnej i Polkowicach.

Szyb został połączony z poziomami +70, -50, -200, -400, -600. Na każdym z tych poziomów wykonano podszybia wraz z infrastrukturą.

Łączna wartość całego przedsięwzięcia, według cen obowiązujących w **1986** roku, wynosiła ponad 20 miliardów złotych.

Na kilka miesięcy przed oddaniem inwestycji do użytku zapadła decyzja o likwidacji wałbrzyskiego górnictwa. Potężne pieniądze zainwestowane w „Kopernika” zostały wyrzucone w błoto. Nikt nie poniósł odpowiedzialności oraz nie został ukarany za tę rażącą niegospodarność.

Ciekawostką jest to, że maszyna wyciągowa, która była zamontowana w głowicy wieży szybowej „Kopernika”, został kupiona przez Czechów, zamontowana w jednej z pobliskich czeskich kopalń i do dziś wyciąga na powierzchnię górników oraz urobek.

Dobrze, że chociaż pomyślano jednocześnie o utworzeniu na terenie kopalni „Julia” (dawny „Thorez”) Muzeum Techniki. Przyszłość miasta, wobec całkowitego braku przemysłu węglowego, tradycyjnie napędzającego tutaj także inne gałęzie przemysłu, rysowała się bardzo niepewnie. W **1995** roku w wskaźnik bezrobocia przekraczał 25% ludności czynnej zawodowo.



Tylko w pierwszej połowie ostatniego dziesięciolecia XX wieku obserwowano w naszym regionie niespotykane wcześniej pobudzenie przedsiębiorczości mieszkańców Wałbrzycha i okolic. To w tym czasie, jak grzyby po deszczu, powstawały kolejne nowe przedsiębiorstwa i spółki: produkcyjne, handlowe i usługowe.

Każdy chciał być przedsiębiorcą lub handlowcem albo przynajmniej zmienić firmę na lepszą. Jednak po okresie wzmożonej aktywności i nadziei na poprawę sytuacji gospodarczej, mającej miejsce w latach **1989-1995** (a nawet do **1997** roku), nastąpił widoczny zastój gospodarczy, i w efekcie dało się zaobserwować dość powszechne zniechęcenie miejscowych małych i średnich, prywatnych przedsiębiorców.

Mimo, iż już w **1992** roku Wałbrzych został zakwalifikowany do gmin o szczególnym zagrożeniu bezrobociem, ulgi i preferencje przyznawane z tego tytułu dotyczyły tylko dużych przedsiębiorstw i firm z kapitałem zagranicznym. Małe i średnie, miejscowe firmy, bardzo niewiele lub zupełnie nic na tym nie zyskały.

Tylko w przemówieniach i okolicznościowych deklaracjach przedstawiciele władz państwowych i samorządowych wciąż powtarzali zapewnienia o ochronie tych „małych i średnich”, którzy ponoć mieli stworzyć w Polsce silną, średnią warstwę społeczeństwa.

W popegeerowskich majątkach hulał wiatr. Tylko gdzieniegdzie sprawdziły się spółdzielnie pracownicze. Zwykle dawne pałace i co lepsze budynki wykupili różni prywatni biznesmeni a reszta zabudowań niszczała. W mieście wyglądało to nieco lepiej.



Mimo trudnej sytuacji gospodarczej Wałbrzycha, udało się jednak w ciągu tego ostatniego dziesięciolecia XX wieku zachęcić grupę inwestorów do realizacji inwestycji na terenie miasta („Ronal”, „Real”, „Minimal”, nowe stacje benzynowe). Pierwszy dolnośląski hipermarket, z udziałem kapitału zagranicznego („Hit”) otwarty został jesienią **1995** roku we Wrocławiu.



Najważniejszym osiągnięciem władz lokalnych okazało się doprowadzenie do utworzenia Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, gdzie w końcu powstały i nadal powstają nowe zakłady umożliwiające, choć w części, zmniejszyć bezrobocie („Cersanit, BTR, „Petri”, „Pamar-Glav”). Wielkich strategicznych inwestycji wciąż przybywa.

Aby zachęcić tych wielkich inwestorów trzeba zapewnić im podstawową infrastrukturę, w tym między innymi dogodną komunikację – łatwe połączenie z siecią dróg krajowych i europejskich – a tego wciąż brak. O transporcie kolejowym lepiej nie wspominać – o kondycji PKP świadczą wymownie zaniedbane i opuszczone dworce kolejowe oraz ich budynki biurowe (np. dawny pałac Tilscha na Starym Zdroju, czy dworzec na Szczawienku).

W lipcu **1997** roku na Dolnym Śląsku miała miejsce największa w dziejach tego regionu powódź spowodowana wystąpieniem z brzegów wód Odry, Nysy Kłodzkiej oraz większości ich dopływów. Wezbrane wody Nysy zniszczyły centrum Kłodzka i uczyniły wiele szkód w całej Kotlinie Kłodzkiej. Odra zalała lewobrzeżne dzielnice Opoła. Fale kulminacyjne na obu rzekach połączyły się w odległości około 60 km od Wrocławia zagrażając miastu. Woda zalała kilka najniżej położonych dzielnic, ale dzięki olbrzymiemu wysiłkowi tysięcy wolontariuszy nie dotarła do historycznego centrum miasta.

Latem następnego roku kolejna powódź miała miejsce w Kotlinie Kłodzkiej. Tym razem największych zniszczeń dokonały niewielkie rzeki i potoki, dopływy Nysy Kłodzkiej. Część Polanicy i Dusznik Zdroju zalała tamtejsza Bystrzyca Dusznicka.

Od **1989** roku trwają prace przy budowie obwodnicy wałbrzyskiej. Po 10 latach postępy w pracy są słabo widoczne, nie zadawalają ani mieszkańców ani władz miejskich. „Obwodnica”, zamiast głównej arterii transportu samochodowego, stała się miejscem spacerów mieszkańców Piaskowej Góry. Miasto zatyka się, szczególnie w godzinach szczytu. Samochodów wciąż przybywa, a Wałbrzych nadal ma tylko jedną trasę pozwalającą dostać się ze Szczawienka na Podgórze lub Glinik – zawsze przez centrum miasta. Każde, nawet chwilowe zatkanie tej arterii powoduje totalną blokadę ruchu kołowego.

Wałbrzych stopniowo wyludnia się. W **1990** roku miasto liczyło 141000 mieszkańców, a w roku **1994** zamieszkiwało je już tylko 139918 osób.

Według stanu z 28 lutego **1995** roku wśród mieszkańców było 66758 mężczyzn i 73160 kobiet. Według tych danych w **1995** roku 60,7% ogółu ludności było w wieku produkcyjnym. Miasto zajmuje obszar 84,6 km²- rozciąga się z północy na południe na długości 16,5 km, a z zachodu na wschód na szerokości 12 km.





Od 1 stycznia **1999** roku nie ma już województwa wałbrzyskiego – zostało zlikwidowane. Zgodnie z wprowadzaną w życie reformą administracyjną kraju przywracającą powiaty, weszło ono w skład nowo utworzonego, dużego Województwa Dolnośląskiego, ze stolicą we Wrocławiu.

W ten sposób po 25 latach Wałbrzych przestał być stolicą województwa. Znowu stał się miastem powiatowym.

To również wpłynęło na zmniejszenie zainteresowania potencjalnych inwestorów, na których tutaj bardzo liczono – przecież na ich zainteresowaniu opierały się wszystkie plany restrukturyzacji regionu wałbrzyskiego.

Zmniejszyła się też ilość pieniędzy, pozostających w dyspozycji samorządów; oczywistym jest, że w pierwszym rządzie najczęściej „środków” przeznaczano dla stolicy województwa, czyli dla Wrocławia.

W październiku **1999** roku sejmik samorządowy województwa dolnośląskiego zdecydował o wyglądzie herbu Dolnego Śląska. W oparciu o tradycje historyczne przywrócono herb używany przez Henryka Pobożnego - czarny orzeł z przepaską na piersi na złotym tle.

Zmieniał się świat. Pierwszego stycznia **1993** roku nastąpił podział federacyjnej Czechosłowacji na dwa odrębne państwa: Czechy i Słowację. W nowym czteropolowym herbie Republiki Czeskiej, prócz gołęk Czech i Moraw, znalazł się także śląski orzeł, co świadczy o przynależności części historycznego Śląska do państwa czeskiego.

We wrześniu **1993** roku ostatni żołnierze Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej opuścili Legnicę (wcześniej wyjechali ze Świdnicy). Miasto przejęło obiekty porażone – zgodnie z tzw. opcją zerową strona polska zrezygnowała z dochodzenia odszkodowań za niezbędne remonty i szkody ekologiczne, a Rosjanie zrezygnowali z rekompensat za wybudowane i pozostawiane obiekty budowlane.

W tym samym roku oddano do użytku Międzynarodowy Port Lotniczy we Wrocławiu. Pierwsze loty odbywały się do Frankfurtu nad Menem i Düsseldorfu, od **1998** roku uruchomiono także połączenia lotnicze z Wiedniem i Kopenhagą.



W **1999** roku Polska została przyjęta do NATO, po czym rozpoczęto starania o wejście Polski w skład Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Są to wydarzenia, o których naszym ojcom, żyjącym pod ideowym przewodem ZSRR i budującym w PRL socjalizm, nawet się nie śniło.

Tymczasem w kraju, w **1997** roku, po wyborach do sejmu i senatu następuje zmiana rządu. Władzę obejmuje rząd kierowany przez Jerzego Buzka, stworzony przez koalicję partii centrowo-prawicowych, w której główną rolę odgrywa Akcja Wyborcza „Solidarność” (w skrócie AWS), kierowana przez Mariana Krzaklewskiego i Unia Wolności kierowana przez Leszka Balcerowicza.

W **1999** roku rząd ten wprowadził jednocześnie głośne „cztery reformy”. Dotyczyły one wspomnianej już reformy administracyjnej kraju, reformy ubezpieczeń społecznych, reformy służby zdrowia, oraz reformy szkolnictwa.



Nie można negować potrzeby reform – stary system ubezpieczeń społecznych był już całkowicie niewydolny a służba zdrowia była „chora”. Co do potrzeby reformowania administracji państwowej i systemu oświaty zdania były już o wiele bardziej podzielone. Wszystkie reformy wprowadzono w życie 1 stycznia **1999** roku, jak się wkrótce okazało bez ich należytego przygotowania. Zapanował chaos i bałagan, który dopiero z czasem zdołano częściowo opanować.

Mimo szumnych zapewnień trudno mówić o pozytywnych skutkach reform.

Reforma administracji wcale nie zmniejszyła biurokracji (do dawnego wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego wprowadziło się Starostwo Powiatowe), reforma służby zdrowia nie skróciła drogi między pacjentem a lekarzem, a nawet wprost przeciwnie - utrudniła pacjentowi dostęp do lekarzy specjalistów i do szpitali. Stworzone oddziały Kasy Chorych posłużyły jedynie do obsadzenia intratnych posad z wygórowanym wynagrodzeniem przez „swoich ludzi” – powszechnie śmiano się, że to jest właśnie przykład zastosowania w praktyce, deklarowanej przez rząd, polityki prorodzinnej. W żartach, zamiast Kasa Chorych, mówiono Chora Kasa. Sprzątaczkę w tych instytucjach zarabiała ponoć więcej od ordynatorów w szpitalach. Zakład Ubezpieczeń Społecznych długo nie mógł poradzić sobie z uruchomieniem i wdrożeniem systemu komputerowego.



W **2000** roku system ten nadal nie jest jeszcze w pełni sprawny, a ZUS zalega z wpłatami na konta Funduszy Ubezpieczeniowych, dla osób ubezpieczonych w ramach tak zwanego drugiego filara reformy ubezpieczeń społecznych.

Czas pokaże na ile skuteczne okażą się te wszystkie zmiany; pozwoli to być może na ich pełniejszą i sprawiedliwą ocenę.

Począwszy od **1997, 1998** roku, w obawie przed ponownym wzrostem inflacji, rząd rozpoczął tak zwane „schładzanie gospodarki”. Odpowiedzialność za te finansowe i gospodarcze działania wziął na siebie twórca programu gospodarczego pierwszego, „solidarnościowego rządu”, wicepremier rządu i przewodniczący Unii Wolności - Leszek Balcerowicz. Naczelnym hasłem gospodarczym było jak największe ograniczenie inflacji.

Wobec tempa i kierunku przemian zachodzących w całej Polsce, i to bez względu na ocenę tych zmian, mieszkańcy Wałbrzycha nie mogli stać z boku, musieli się dostosować. Tylko wielcy malkontenci twierdzili, że po upadku górnictwa miasto należy zburzyć, teren zaorać i posadzić las.



Doraźnie, aby zlikwidowane kopalnie nie zalały miasta (lub przynajmniej nie podtopiły niektórych jego obszarów), w **1999** roku rozpoczęto drażnienie wyrobiska łączącego starą sztolnię Friedrich-Wilhelm (pod terenami Fabryki Porcelany "Wałbrzych") z szybem Chwalibóg na Starym Zdroju, przebiegającego pod ulicą Armii Krajowej, mniej więcej pod budynkami numer 9,10 i 11.

Gdy kopalnie pracowały, gromadząca się w wyrobiskach woda była regularnie wypompowywana. Po ich likwidacji potrzebny stał się system grawitacyjnego odwadniania podziemia kopalń. Ustalono, że sztolnia Friedrich-Wilhelm (wybudowana 200 lat temu także w celu odwodnienia kopalni) ma teraz zbierać wodę, która następnie podziemnym kanałem spłynie grawitacyjnie w dół, i wpadnie do Pełcznicy w rejonie Politechniki. Roboty rozpoczął likwidowany Zakład Górniczy "Julia" WKWK (czyli Wałbrzyskich Kopalń Węgla Kamiennego), resztką dawnej kopalni "Thorez".

Po likwidacji kopalń do Wałbrzycha i pobliskich miejscowości zadrżała prawdziwa bieda, szczególnie widoczna w typowo robotniczych osiedlach i dzielnicach Wałbrzycha, takich jak Podgórze czy Sobięcín, oraz w sąsiednich miasteczkach, takich jak choćby Boguszów-Gorce.



Gwałtownie rośnie bezrobocie, wobec braku zajęcia i perspektyw na przyszłość, przybywa "lumpenproletariatu" i rośnie przestępczość.

Tak jak na Górnym Śląsku w okresie wielkiego kryzysu przed II wojną światową, w Wałbrzychu pojawiły się, niewidziane tu nigdy wcześniej, prymitywne bieda-szyby. Bezrobotni ryją wielkie dziury w ziemi, byle jak je obudowując, kopią w nich węgiel i sprzedają „na worki”. Innym, coraz

częstszym zajęciem wielu rodzin, w tym i dzieci jest zbieranie złomu. Na szczęście funkcjonują jeszcze inne gałęzie przemysłu i rzemiosło.

Władze i mieszkańcy miasta liczą na to, że Wałbrzyska Strefa Ekonomiczna stanie się z czasem nowym, potężnym zagłębiem przemysłowym, choć na razie wydaje się, że tamtejsi inwestorzy zainteresowani są przede wszystkim ulgami podatkowymi i tanią siłą roboczą.

Może, mimo braku całej infrastruktury, stopniowo rozwinię się też turystyka – atrakcji turystycznych w naszym rejonie nie brakuje.



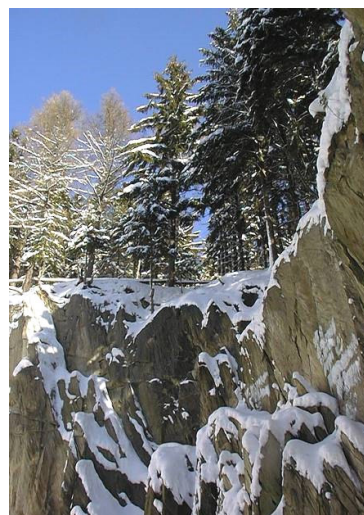
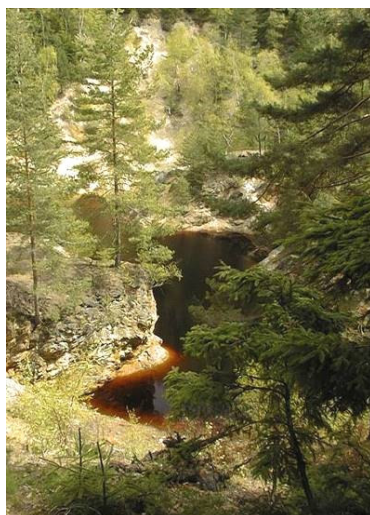
Są zamki, pałace, a i samo miasto zachowało wiele cennych zabytków architektonicznych, o których zachowanie dbają pracownicy Delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, pod kierownictwem pani Barbary Nowak-Obelindy.



Wokół Wałbrzycha z każdej strony rozciągają się wzgórza i lasy wspaniała przyroda, nie spotykane gdzie indziej krajobrazy jeszcze nieodkryte przez turystów.

Na terenie dawnego województwa wałbrzyskiego istniały cztery rezerwy przyrody: w Górach Stołowych, w masywie Śnieżnika, w Górach Sowich i wokół Książa.

Rezerwy te istnieją przecież nadal (w 1993 roku w Górach Stołowych utworzono Park Narodowy). Trzeba jednak umieć przyciągnąć turystę i zapewnić mu stałą należytą obsługę i ochronę. Turysta nie może szukać atrakcji regionu samodzielnie i po omacku – trzeba go wozić i oprowadzać, a takich zorganizowanych działań brakuje. Trzeba oczywiście także zadbać o wygodne i niedrogi zakwaterowanie.



Mimo trudności finansowych nie zginęła też oświata i kultura. W wyremontowanym i zmodernizowanym budynku Rynek 9 (w narożnej kamienicy "Pod Atlantami"), gdzie przez długie lata mieściła się Odzieżowa Spółdzielnia Pracy "Waryński", a później, od 1975 roku, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, w 1994 roku uruchomiono Wałbrzyską Bibliotekę oraz sale wystawowe Galerii "Pod Atlantami".

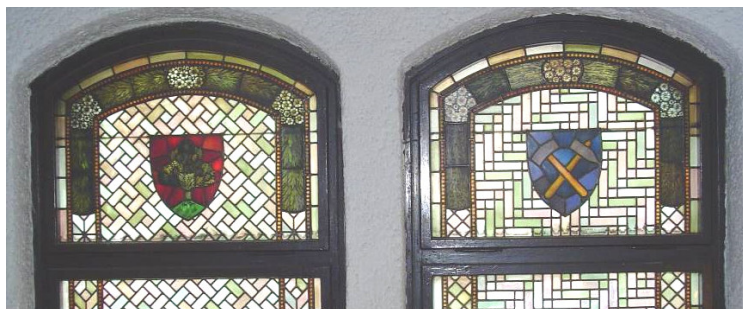
W Książu od 1997 roku funkcjonuje Biuro Wystaw Artystycznych, przeniesione tam z salonu wystawowego przy ulicy Sienkiewicza 8. Staraniem dyrektora wałbrzyskiego BWA, pani Alicja Młodeckiej i jej współpracowników, organizowane są tam ważne wystawy różnych dokonań i form artystycznych, nie tylko z zakresu rzeźby i malarstwa.

Wałbrzych wciąż jest znaczącym ośrodkiem naukowym. Obecnie, wg danych z 1999 roku, w Wałbrzychu studiuje 5 tysięcy 555 osób, i działa 9 szkół wyższych.



Wierzę, że miasto, które powstało, rosło i rozwijało się przez 700 lat, posiadające bardzo bogatą i ciekawą przeszłość, tylko pokrótce opisaną w tym opracowaniu, ma przed sobą jeszcze wspanialszą i równie ciekawą przyszłość.

Co będzie motorem tych przyszłych przemian, jaka gałąź gospodarki będzie tu dominować za 20 lat? Na pewno nie będzie to już górnictwo węgla kamiennego – to już historia. Może tym motorem będzie przemysł ceramiczny, może mikroelektronika, a może turystyka letnia i zimowa? Zobaczmy.



Wałbrzych, luty 2000r.

